

# DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10.

DZIENNIK ILLUSTROWANY

## Kraków w przededniu wielkiego święta Dziś wielka rewja na Błoniach przed P. Prezydentem i Marszałkiem Piłsudskim

KRAKÓW, 5.10. (telefonem od specjalnego wysłannika). — Spokojny, świąteczny Kraków, wyrwany został z pokójnej dostojności drzazki i rozbrzmiewa szwaram i życiem. Jakby przemieszany magis w owe czasy, gdy był zruinowanym miastem przed wojną. Kraków żyje dziś całym i jutrzej.

Nikt, kto zna Kraków z lat ostatnich nie zdola wyobrazić sobie tej nagłej przemiany, jakiej uległ w dniu dzisiejszym miasto w oczekiwaniu wielkiego święta kawalerji polskiej.

Rokobój: zjechała w stare miasto Krakowa cała Polska, jak dym z szerszaka, by rojnym tłumem kraść po wywanych ze snu ulicach, by łowić radosne dźwięki orkiestr i muzyki, mających powagę i siłę stolicy. Tłumy przybyły ze wszystkich stron kraju, dla których pod wieczór już za brakło kwater, snują się do Krakowa, mieszając z ludnością miejscową w nie spokojnym oczekiwaniu święta, jakiego Polska odrodzona nie wieszała święta laudy polskiej.

Od szeregu dni niepodobniestwem jest dostać ani jednego biletu na trybuny. W megalanym handlu ulicznym sprzedawano dzisiaj te bilety po 50 złotych.

W szarej masie, zalegającej Rynek, Plac i główne ulice, tak motyle rzucają się w oczy i wesela wzrok baryne poroptyki na oficerstwie mundurach, bo podoficerów i żołnierzy w mieście dziś nie widać.

12 pułków rozkwiatowanych no wiałach podkrakowskich, czynią ostatnie przygotowania do jutrzejszego święta do defilady przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej i swym twórcą, Pierwszym Marszałkiem Polski.

Badaj czy nie wiesz czy ruch i huk mił na ulicach, panuje przez cały dzień i wznaga się stale pod wieczór w restauracjach. Panują tu niepodobnie mundury.

U Hawelki w gronie świętych kawalerzystów, swiata twórcę marsowe oblicze generała Wieniawy-Długoszewskiego, którego błysk oczu najlepiej świadczy o radości jaką odczuwa na myśli o jutrze na Błoniach.

W Grand Hotelu nie trudno poznać przy jednym z stołków, w tym cywilnym domu wolewode twórcę, Be-

nia-Prażmowskiego, o którym wiara śpiewała, że na smutnym przedzie zwykił kochać.

Zapada mrok. Na rynku zapalono wieciste znicze, stare Sukcesione iluminowano. Tylnie pan oczu kierują się ku niebu, starając odgadnąć czy aby pochmurne deszczowe niebo nie spłata jutro stołkowego figla. Będzie pogoda — mówi jeden spacer takówką do drugiego. — Pan Bóg jak umówił i nie zrobi im przykrości w dniu ich święta.

Długo w noc nie zadaje dzięk Kraków, choć jutro ranoć musi wstać, aby znów wyląd na ulice i podążać na Błonia, gdzie najbliższeza w dzie-

## Przyjazd Marszałka Piłsudskiego na święto kawalerji

KRAKÓW, 5.10. O godzinie 13.07 pociągiem warszawskim przybył do Krakowa p. Marszałek Józef Piłsudski z rodziną. Na peronie dworca ustawiona była kompanja honorowa 22 pp. z orkiestra. W chwili przybycia pociągu orkiestra odegrała

hymn państwowy. Pan Marszałek po obejściu raportu przeszedł przed frontem kompanji honorowej, a następnie przez salę recepcyjną udał się przed dworzec, gdzie wsiadł do przygotowanego samochodu.

## P. Prezydent w otoczeniu sztabu i korpusu dyplomatycznego wyjechał na procytyłość krakowską

Wczoraj o godzinie 14.00 specjalnym pociągiem odjechał do Krakowa Pan Prezydent Rzeczypospolitej na procytyłość, zwaną z obchodem 250-letniej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, połączone z świętem kawalerji.

## Śmierć 2 pilotów w Czechosłowacji

PRAGA, 5.10. — Telegraf z Pragi w Czechach z informacją, że przyczyną runął se samolot wojskowy. Dwa oficerowie — piloti zginęli w katastrofie.

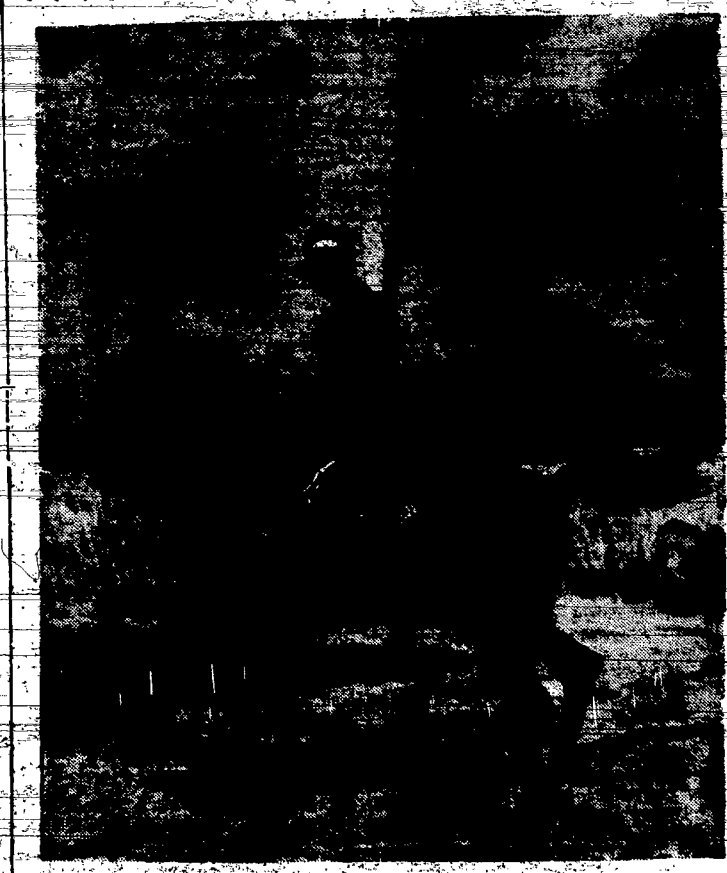
## Grób w odmetkach kotłowni obrotowej

TOKIO, 5.10. W pobliżu stacji na wyspach, w odmetkach kotłowni obrotowej, w miejscu, gdzie stał samolot, wylądował 10. października 1938 r. samolot, w którym zginęli dwaj oficerowie.

## Zagadka zamachowca Dertila

WIENIAWA, 5.10. Dochodząca policyjne wykazało, że zamachowca Dertila, sprawcy zamachu na kanclerza Dollfussa, są w kilku punktach nieprawdziwe. Dertill twierdził, że rewolwer, którego strzelał do kanclerza, był już oddawna w jego posiadaniu, na tomiast dochodzenie ustaliło, że na parę dni przed zamachem Dertill usilnie starał się o nabycie rewolweru.

Jeden z aresztowanych zeznał, że Dertill nabył rewolwer od niego za 10 szylingów, której to kwoty nie zapłacił. W areszcie policyjnym w Wiedniu znajduje się 7 przyłapki Dertilla, wszyscy oni są narodowymi socjalistami. Ojczym Dertilla dr. Quenther i matka jego zostali wczoraj ponownie przesłuchani, a następnie aresztowani. Policja podejrzewa, że dr. Quenther namawiał swego pastora do wykonania zamachu.



## Proces morderców ś. p. Hołówki

SAMBOR, 5.10. — Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się od przemówienia rzecznika powództwa cywilnego, zgłoszonego przez p. Jannę Hołówkowa, mecenasa Szurleu.

Następnie przemawiali obrońcy mśc. Roguła i Szuchewicz.

Na pierwszym rynku dolarowym — dolar spadł.

Dolar oferowany po 1.75 przy obrotach międzynarodowych 1.77.

Bank Polski soliga do około dolary po 1.70.





# Endowne ocalenie 12 górników

## Kopalnia w kopalni dzierzawionej przez... restauratorów

2 Katowic donosi nasz korespondent: W godzinach rannych wczorajszej drudy rozległa się lotem błyskawicy eksplozja w kopalni Pol...  
 W katastrofie podawano...  
 W latach dobowych wzięci w tej...  
 Roman Napiłk i Karol Krieger...

awlatem. Pochód ten wdzierający się wzdłuż kolumny ratowniczej...  
 Opuszczanie się w dół kopalni...  
 Od miejsca, gdzie znajdują się...  
 W podziemiach szybko rozwinęła się...  
 Około godz. 2-ej popołudniu pracownicy...  
 Na pokucie to dala się słyszeć od...  
 Około godz. 2-ej popołudniu pracownicy...  
 Na pokucie to dala się słyszeć od...  
 Około godz. 2-ej popołudniu pracownicy...  
 Na pokucie to dala się słyszeć od...

Dalsza akcja ratunkowa postępowania w szybkiem tempie. Krótko po godz. 6-ej wczorajszym...  
 Runęły jedynie kominy, a w kilku domach uległy potłuczeniu sprzęty domowe.

# Ziemia drży we Francji

## Środek wej

PARYŻ, 4. 10. Z Orleanu donoszą, że wczoraj około godz. 9-ej wiecz. w departamencie Loire nastąpiło lekkie trzęsienie ziemi, które na szczęście nie pociągnęło za sobą większych szkód.

# PORADNIK dla wszystkich

## JOZEF GAWĘDY

# Kłamstwo potrzebne dla szczęścia

Drogi Panie Gawędo, udaje się do Ciebie z wielką prośbą o radę. Trzy miesiące temu, będąc u znajomych...  
 Prawie sześć lat trwała sielanka ze słońcem, rozkoszami dziewczyną...  
 Kłamałam ci, że jestem wdową...  
 Nie wiem co robić, boję się przyznać do tego, gdyż kłódę w różnym wyrażeniu, że nigdy by się nie ożenił z wdową lub rozwódką.

Może byłam za suchawą. Dla mojej kochanej dziewczyny...  
 Straciła spotkała mnie kara. W miłości mej nieopomy na nie zaszczytałem się w miłości w pracy...  
 Odgrzyżając się na prawo i lewo, w ratony w swej ambicji poprzeczając...  
 Siermięwicze mają sensację, która postawiła na nogi całe miasto.

Straciła spotkała mnie kara. W miłości mej nieopomy na nie zaszczytałem się w miłości w pracy...  
 Odgrzyżając się na prawo i lewo, w ratony w swej ambicji poprzeczając...  
 Siermięwicze mają sensację, która postawiła na nogi całe miasto.

# Tajemnica młodej wdówki

## szczęścia

Straciła spotkała mnie kara. W miłości mej nieopomy na nie zaszczytałem się w miłości w pracy...  
 Odgrzyżając się na prawo i lewo, w ratony w swej ambicji poprzeczając...  
 Siermięwicze mają sensację, która postawiła na nogi całe miasto.

Współczesne warunki pracy nie chcą tracić chleba. Na drodze wypadku do kopalni...  
 Wszystkie twarze są posępne. Z krótkiej rozmowy z przechodzącym...  
 Na pierwszym planie widnieje jeszcze przed kilku godzinami...  
 Wskazywał na niego, że w kopalni...  
 Wskazywał na niego, że w kopalni...  
 Wskazywał na niego, że w kopalni...

Współczesne warunki pracy nie chcą tracić chleba. Na drodze wypadku do kopalni...  
 Wszystkie twarze są posępne. Z krótkiej rozmowy z przechodzącym...  
 Na pierwszym planie widnieje jeszcze przed kilku godzinami...  
 Wskazywał na niego, że w kopalni...  
 Wskazywał na niego, że w kopalni...  
 Wskazywał na niego, że w kopalni...

Współczesne warunki pracy nie chcą tracić chleba. Na drodze wypadku do kopalni...  
 Wszystkie twarze są posępne. Z krótkiej rozmowy z przechodzącym...  
 Na pierwszym planie widnieje jeszcze przed kilku godzinami...  
 Wskazywał na niego, że w kopalni...  
 Wskazywał na niego, że w kopalni...  
 Wskazywał na niego, że w kopalni...

# Zwę'one trupy bezdomnych w spalonym parku pod Hollywood

LOS ANGELES, 4. 10. Park publiczny, położony na wzgórzach okalających Hollywood, nawiedzony był dzisiaj przez pożar, w którym zginęło około 150 osób...  
 Na miejscu pożaru znaleziono 33 zwęglone trupy.

# Krwawa zemsta porzuceni kochanki

Konduktor w Skiermiewicach padł pod ciosami siekiery. Skiermiewice mają sensację, która postawiła na nogi całe miasto.

Konduktor w Skiermiewicach padł pod ciosami siekiery. Skiermiewice mają sensację, która postawiła na nogi całe miasto.

Konduktor w Skiermiewicach padł pod ciosami siekiery. Skiermiewice mają sensację, która postawiła na nogi całe miasto.

# Kuszenie van der Lubbeego

## Oblakany Holender w krzyżowym ogniu pytań

BERLIN, 4. 10. Po czterodniowej przerwie rozprawy przeciwko oskarżonemu o podpalenie Reichstagu został wczoraj wznowiona.

Następnie przystępuje sąd do przesłuchania Torgiera. Przewodniczący zwraca się do Torgiera z pytaniem, jak długo był krytyczny go wieczoru w gmachu parlamentu.

Przewodniczący zwraca uwagę, że szereg świadków stwierdza, że Torgier wszedł z gmachu parlamentu dopiero o godz. 8 m. 40.

Przewodniczący zwraca uwagę, że szereg świadków stwierdza, że Torgier wszedł z gmachu parlamentu dopiero o godz. 8 m. 40.

Przewodniczący zwraca uwagę, że szereg świadków stwierdza, że Torgier wszedł z gmachu parlamentu dopiero o godz. 8 m. 40.

Przewodniczący zwraca uwagę, że szereg świadków stwierdza, że Torgier wszedł z gmachu parlamentu dopiero o godz. 8 m. 40.

Przewodniczący zwraca uwagę, że szereg świadków stwierdza, że Torgier wszedł z gmachu parlamentu dopiero o godz. 8 m. 40.

Przewodniczący zwraca uwagę, że szereg świadków stwierdza, że Torgier wszedł z gmachu parlamentu dopiero o godz. 8 m. 40.

# W paru słowach

P. Kuncewicz (Baranówce). Należy zwrócić się do najbliższego oddziału Banku Gospodarczego Krajowego.

P. J. S. (Tomaszów). Niech Pan zwróci się w tej sprawie do Kuratorium Szkolnego Warszawskiego.

# KTO MA RACIĘ?

Uprzejmie proszę o zamieszczenie poniższego listu w łamach Państwa pociągającego piśmi. i o adresem...  
 Wskazywał na niego, że w kopalni...  
 Wskazywał na niego, że w kopalni...  
 Wskazywał na niego, że w kopalni...

# Reprezentacja Polski zwycięża

KATOWICE, 4. 10. Na boisku polilicyjnym klubu sportowego odbył się dziś mecz piłkarski o charakterze eliminacyjnym, pomiędzy reprezentacją Polski a reprezentacją Śląska.

Zdzisław Andrzejewski  
**PIERWONA PAJROZYNA**  
 POWIEŚĆ  
 Do czytania w wszystkich księgarniach

GENEWA, 4. 10. Dziś rozpoczęła się 77 sesja Rady Ligi Narodów, obradująca w nowym składzie.

Radzie. Na poułnym posiedzeniu Rada ustaliła listę referatów poszczególnych spraw.

KATOWICE, 4. 10. Na boisku polilicyjnym klubu sportowego odbył się dziś mecz piłkarski o charakterze eliminacyjnym, pomiędzy reprezentacją Polski a reprezentacją Śląska.

Smiałem się dawniej z tych co w naiwności swej, jak myślałem, szukali Pańskiej rady w swych sercowych strapieniach. Lecz na dzień i wieczór — myślałem sobie. Działaj jed-

Smiałem się dawniej z tych co w naiwności swej, jak myślałem, szukali Pańskiej rady w swych sercowych strapieniach. Lecz na dzień i wieczór — myślałem sobie. Działaj jed-

Smiałem się dawniej z tych co w naiwności swej, jak myślałem, szukali Pańskiej rady w swych sercowych strapieniach. Lecz na dzień i wieczór — myślałem sobie. Działaj jed-

Smiałem się dawniej z tych co w naiwności swej, jak myślałem, szukali Pańskiej rady w swych sercowych strapieniach. Lecz na dzień i wieczór — myślałem sobie. Działaj jed-



Tajemnice toru wyścigowego

Rita rozpoczyna nową grę

W czasie, gdy Matrasz przebywał na kuracji w szpitalu, nastąpiło ponowne zbliżenie między nim a Rita. Nazajutrz po zawiadomieniu jej przez Nele na wyścigach w wypadku Stefana, Rita wczesnym rankiem znalazła się w szpitalu. I tym razem intendent a Florian Jarzębowicz okazał jej wiele pomocy. Sam poprowadził ją do sali, w której leżał Matrasz, a następnie kilkakrotnie w czasie ich rozmowy, zaglądał, aby dowiedzieć się czy przypadkiem służba nie przeszkadza Ritę w rozmowie z Matraszem. Oni jednak byli całkowicie pochłonięci aktualnymi sprawami, naradzali się jak zarządzać wobec Kosmala, który stał się dla nich naprawdę groźnym. — Te zamachy zarówno na mnie jak i na panią — mówił Matrasz — dowodzą, że istotnie wydał on nam obojgu walkę bezwzględna. I my więc nie powinniśmy mieć dla niego żadnych względów. Powinien co prędzej znaleźć się w więzieniu i policja powinna dostać wszelkie informacje dotychczas tego sprawcy. Gdy będzie siedział w więzieniu i zechce wspomnieć coś o przeszłości, nikt mu nie uwierzy, bowiem uważane to będzie za akt zemsty wobec osób, które wydały go w ręce policji. Postanowiono więc, iż Matrasz złoży zeznania obciążające Kosmala. Rity narazie postanowiono nie mieszać w tę sprawę i nazwisko jej ujawnić dopiero wtedy, gdy utrzymanie jej udziału w tej sprawie, stanie się niemożliwe. Po tej rozmowie Rita przeszła na temat wyścigowy. Matrasz niechętnie mówił o planach tajni Orłowskiego, a szczególnie nie chciał wtajemniczać Ritę w zamierzenia bliźni, bojąc się, ażeby nie wyzyskała ona wpływu na swego męża, który jeszcze w dużym stopniu posiadała i ażeby plany dotyczące ostatnich tygodni sezonu wyścigowego nie uległy z tego powodu przedwczesnemu ujawnieniu. Rita jednak nie zamierzała odstąpić od tematu, mimo że Matrasz zupełnie wyraźnie unikał odpowiedzi na jej pytania. W końcu jednak i on się rozgadał i wówczas raz jeszcze ujrzał Ritę taką, jaką ongiś widywał stale na torze wyścigowym. Znowu ten sam wyraz skłupiony, który zdawał się pokrywać splót kombinacji, jakie przesuwały się przez myśli Ritę. I w tej chwili, gdy snuła tok myśli na temat przyszłych sukcesów na torze, zdawała się nie widzieć obecności Matrasza i już nie interesowała się jego osobą. — Sądzi pan, że dwulitki powinny dojść jeszcze do formy w waszej tajni przed zakończeniem sezonu? — Niewątpliwie tak. W obecnej sytuacji

nie widzę dla nas groźnych przeciwników. Tak samo zresztą mówi i pan Jur. — A więc Konrad prowadzi całą politykę waszej tajni? — Tak jest. — Ten człowiek, który przecież nienawidził wyścigów całym sercem? — Pan Jur nienawidził wyścigów z powodów, które pani są znane. Obecnie sądzę, że pracuje z panem Orłowskim ze szczerem zamilowaniem. — To ciekawe. Chciałbym pomówić z nim kiedyś na ten temat. Matrasz zamiepokoił się tem wyrzuceniem. — Lepiej niech pani tego mi robi, mam wrażenie, że pan Jur nikomu nie ujawni swych planów. Nawet mnie, chociaż jestem współpracownikiem i wykonawcą jego planu, nie zwierza się ze swymi bliźszymi zamiarami i ja dowiaduję się o tem to ma być przeprowadzone dopiero w ostatniej chwili. — Tak pan mówi, bo nie zna pan naszych wzajemnych stosunków. Mam wrażenie, że Konrad wobec mnie nie byłby tak tajemniczy, jak z panem. Matrasz wprawdzie trwał dalej przy swoim poprzednim zdaniu, ale nie chciał już więcej mówić na ten temat. — Jeżeli pani spotkałaby się z panem Jurym, to mam tylko jedną prośbę. Niech pani nie mówi mu o tem, że rozmawialiśmy na tematy dotyczące naszej tajni. Proszono mnie o to specjalnie, ażebym z nikim, nawet z najbliższymi osobami, nie rozmawiał na ten temat. — Jak widzę, istotnie musicie mieć jakieś zamierzenia, bowiem ze zwykłych codziennych spraw nie robiłbyście takiej tajemnicy. Czy jednak ja nie powinnam być poinformowana o tem co zamierzacie? Przecież moje dobre stosunki z panem Orłowskim, znajomość z panem, wreszcie rola mego męża, jaką on odgrywa w waszym przedsiębiorstwie, powinny być dla mnie dostateczną legitymacją zaufania. Matrasz nie odpowiadał, Ciagle był jednak przeciwnego zdania. — Oczywiście, że nic nie powiem o tem czego dowiedziałam się od pana, ale tracić nie można ani jednej chwili. Przekonał się pan sam o tem już wiele razy. Dziś jeszcze zadzwonię do Jura, musi się ze mną spotkać. A panu kiedy lekarze pozwolą wstać z łóżka i zająć się znowu końmi? — Ja sądzę, że nastąpi to jeszcze w tym tygodniu. Czuję się już zupełnie dobrze i lekarze już teraz chcą ze mnie zrobić jeszcze zdrowszego, niż byłem przed tym wypadkiem. — W każdym razie w najbliższym czasie oczekuję na wiadomości od pana.

Pożegnała się i wyszła. Jakież jednak było jej zdziwienie, gdy na schodach zauważyła Jura rozmawiającego z Florianem Jarzębowiczem. — Jakże niespodziewane spotkanie — rzekła Rita — wyciągając rękę do Jura. Czy i ty także przyszedłeś odwiedzić Matrasza? — Jur wydawał się być bardzo zdziwiony i zaskoczony spotkaniem Ritę. Niemniej jednak spotkanie sprawiło mu wielką radość. — Ja przyszedłem odwiedzić tutaj mojego pracownika, ale widzę, że moja wizyta nie sprawi mu tyle przyjemności ile twoja. O ile mogę się spytać skąd się bierze w tobie tyle współczucia dla żokiera? — Miałam do niego interes jeszcze z dawnych czasów. To chyba nic złego, że znalazłam go w szpitalu. — Jur uśmiechnął się i rzekł: — Ależ, oczywiście współczucie dla chorych, nie jest nigdy nawet wykroczeniem, a cnotą. — Rita znowu widziała, że słowa to powiadziane były ironicznie, czy też poprostu Jur zakłopotany nagłym spotkaniem nie mógł zdobyć się na nic innego. Jur jednak nie wyglądał na zakłopotanego, przeciwnie w ciągu tych kilku minut rozmowy na korytarzu, odrazu zauważyła, iż zmienił on się bardzo i dawne niezdecydowanie, jakieś stale wyczuwalne zaleknięcie minęło bez śladu. Jur był pewny siebie i miał wrażenie, że patrząc na nią ocenia ją wzrokiem doskonałym. Intendent Jarzębowicz, który przysłuchiwał się tej rozmowie, wyjął z kieszeni złoty zegarek, na grubym złotym łańcuszku i rzekł: — Musi się pan jednak spieszyć, jeżeli chce pan porozmawiać ze swoim pupilem, wkrótce już wszyscy obcy ludzie będą musieli usunąć się z obszaru szpitala. Przypisy pod tym względem są obecnie bardzo surowe. — Rita podziękowała intendentowi za uprzejmość jej wyświadczone, a później wyciągnęła rękę do Konrada, ale jakoś niezdecydowanie, w tej chwili chciałaby usłyszeć raczej, że wyjdzie z nią na miasto, zamiast odwiedzać Matrasza. On, oczekiwając od niej takiej propozycji, przez moment zapanowała cisza i wreszcie Rita odeszła. Z odległości dwóch kroków rzekła jeszcze do Jura: — Jutro zadzwonię do ciebie mam kilka spraw, do załatwienia, chyba będziesz mógł mi poświęcić godzinę czasu. — Ależ jaknajchętniej. Dalszy ciąg jutro).

Czarny pan w meloniku Zycie kata Brauna

Kat! To jedno, krótkie, jakgdyby ucięte w półowie słowo, wprawdzie nie omal i wszystkich podświadomy dreszcz lekci. Czasami to uczucie łączy się jeszcze z ciekawością. Jak żyje człowiek, który legalnie, na mocy wyroków sądu, odbiera innym ludziom życie? Co robi. Czy w codziennym bytowaniu jest również makabryczny, jak na stopniach szubienicy. Jak mieszka, co je, jak się ubiera? Oto nieskończona ilość szczegółów, które mi mówili nasuwają się na myśl. Nieskończona ilość wersy, plotek i pogłosek na bardej sprawie dopodobnych kraży wokół kata Brauna. Ten człowiek, który zjawia się na dziedzińcu w szpitalu w czarnym garniturze, w butach na ścieżkach obcasach i meloniku, zupełnie nie pasującym do tej nieco zgruba ciosanej ciałoci. Ten człowiek z dłońmi w białych bawełnianych rekawczkach wywołujących niezwykły wstrząs nerwowy w najczynnich zbrodniarzach ten człowiek jest postacią zdecydowanie przeciętną i raczej — nie ciekawą.

Służył w wojsku, był zawsze pełen humoru i — radości życia. Pozostał takim w pierwszych chwilach swego katorżowskiego za-

wodu. Ba, potrafił nawet, rodznie wybuchnąć, że jest to również niezbędne rzemiosło jak szereg innych. Ale tylko na krótko z czasem bowiem od ogólnego szanowa-

nia, pobożnej i pracowitej postawy Wojtków. — odwrócił się całą sobą. — Dom tak stał się jakby wyjętą zła zagroda. Rok temu przybył gwałt i zabudowanie pracowni, se na kresy wachlarze. — Tylko sam Braun, jeszcze nie był wai za wygrane, jeszcze nie był nadbrać humoru. — Pracowni, niedawno do Oszesień, za wybudowane oczekiwano kapłanów, najładniejszą zagrodę i 15 wachlarzy. — Mimo krótkiego czasu doprowadził swą chłobę do swego rowego stanu. — Pasałami lubi zwierzęta. — Bezpański, oparł się czy kot, kury i kaczki, wspaniale to znalazł schronienie w jego ogrodzie. — Mieszka w jedynym pokoju, w niej u siebie na ws. — Nie ma widoku krwi. — Cały ogródek, choć ma obciążony i zw. — mała, która rozkwitać nad wspaniałym wypełnia wszystkie siły, do domnia wonia. — U siebie chodzi obciążony jak i mi, wleciały. — Niezmiernie się nim nie odróżnia, chyba wspaniałą łagodnością. — Wierze, że ten urządzone jest po wiek. — Do teletorowy aparat radiowy i parę książek. — Sienkiewicz, to do wykład widome ślady miasta, do którego Wódek-Braun musi jeździć bardzo często. — We ws. — nienawidzą go jednak.

Firma „Ardal“ spełniła swój obowiązek

W zamieszczonej przez nas w numerze z dn. 30 września „Czarnej liście“ osób i firm, które subskrybowały na Pożyteczną Narodową sumy mniejsze od wyznaczonej im normy minimalnej, wymieniona została firma „Przemysł gumowy Ardal“ w Lidzie. Obecnie wobec wyjaśnienia

Powiatowego Komitetu Obywatelskiego w Lidzie, że firmie tej omyłkowo wyznaczona została norma zawyżona i że subskrybując 7.000 zł. (kwotę nieco przekraczającą normę minimalną) spełniła ona swój obowiązek obywatelski, fakt ten z zadowoleniem stwierdzamy, prosząc poprzednią informację.

Fale radia

PIĄTEK 7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 7:05: Gimnastyka; 7:20: Płyty; 7:40: D. c. płyt; 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego; 11:57: Sygnal czasu; Hejnał z Krakowa; 12:05: Muzyka lekka; 12:35: D. c. muzyki lekkiej; 16: Płyty; 16:10: Odczyt: „Niewidomi widzą“; 16:20: Odczyt: „Na tropach grubej zwierzyzny na Wybrzeżu Kości Słoniowej“; 16:40: Lekcja języka francuskiego (kurs średni); 16:5: Koncert; 17:45: Audycja dla chorych; 18: Transmisja Nabożeństwa z Olsztyna; 19:25: Kwadrans literacki: „Zamach na pociąg“ Jima Pokera; 20: Koncert wieczorny; 21: „Skrytka pocztowa techniczna“; 21:30: Koncert Chopinowski w wykonaniu J. Turczyńskiego; 22:25: Muzyka taneczna; 23:05: D. c. muzyki tanecznej.

SOBOTA 7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 7:05: Gimnastyka; 7:20: Płyty; 7:40: D. c. płyt; 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego; 11:57: Sygnal czasu; Hejnał z Krakowa; 12:05: Muzyka lekka; 16: Płyty; 16:10: Odczyt: „Niewidomi widzą“; 16:20: Odczyt: „Na tropach grubej zwierzyzny na Wybrzeżu Kości Słoniowej“; 16:40: Lekcja języka francuskiego (kurs średni); 16:5: Koncert; 17:45: Audycja dla chorych; 18: Transmisja Nabożeństwa z Olsztyna; 19:25: Kwadrans literacki: „Zamach na pociąg“ Jima Pokera; 20: Koncert wieczorny; 21: „Skrytka pocztowa techniczna“; 21:30: Koncert Chopinowski w wykonaniu J. Turczyńskiego; 22:25: Muzyka taneczna; 23:05: D. c. muzyki tanecznej.

6 PAŹDZIERNIA 1933

POD MASKĄ MIŁOŚCI

Komisarz Skrzyński pukał się w czoło. — Że też nie domyśliłem się odrazu, przecież my poprostu oddaliśmy w nocy taksówkę Belickiemu, aby mógł uciec swobodnie. Pierwszy raz w życiu dałem się tak wystrychnąć na dudka. — Stefanon był także zaskoczony nagłą ucieczką poszukiwanego przestępcy. — Ależ proszę pana — mówił do komisarsza Skrzyńskiego — przecież ten strzelec, który odjechał naszym samochodem, był jasnym blondynem. — Kolega widocznie niema innych zmar-twień. Przecież dla takiego lotra peruczka jest rekwyzitem. Napewno, gdy przeszkujemy pokój jego, znajdziemy więcej przebrań. — Oficer miejscowej policji, poraz wtóry zwrócił się do pokojówki z zadaniem, aby pani hr. Bielicka ubrała się natychmiast i przysłała złóżyc zeznania. Jednocześnie zarządzone rewizje w pokojach zajmowanych przez tej męża. Wielki kufer podróżny załadowany był garderoba. Jak słusznie domyślał się komisarz Skrzyński znalazłono zapas peruk najrozmaitszego systemu i koloru. W tej chwili jednak uwaga komisarsza Stefanona skierowana już była na co innego. Trzymał on w ręku szpilkę do krawata z bardzo dużą perłą.

— Teraz mam w ręku niezbity dowód — cieszył się jak dziecko. — Ta oto perła pochodzi także ze skarbcza maharadży Lahore i została skradziona razem z naszymi. Mam ją tutaj podaną w wykazie. — Urzędnicy policyjni zajęci rewizją nie zauważyli nawet, że w progu stanęła hr. Bielicka. Miała narzucony na siebie tylko lekki szlafroczek, a piękna twarz płonęła oburzeniem. — Doprawdy nigdzie nas jeszcze nie spotkało tyle przykrości co tutaj. Jeszcze dziś gdy powróci mój mąż, będziecie się mogli panowie przekonać, jaka popełniacie omyłkę, a wówczas, ja postaram się, ażeby zbytnia gorliwość panów, została w należyty sposób nagrodzona. — Komisarz Skrzyński, który stał odwrócony tyłem do niej, w tej chwili zwrócił się do niej: — Moje uszanowanie pani — rzekł. Nie wiem czy pani mnie sobie przypomina, my jednak znamy się dobrze. Jestem tutaj na polecenie ojca pani i muszę wyrwać panią z pod opieki tego lotra, którego pani nazywa swoim mężem. Proszę panią bardzo, aby się pani opamiętała i wyjechała w az ze mną do kraju. — Niestety kolego, przerwał mu Stefanon, nie będę mógł się zgodzić na to. Ja muszę prosić o zatrzymanie pani tutaj do czasu, gdy wyjaśni się dokąd uciekł ten lotr.

Potem zwracając się do Haliny powie-dział z ironicznym uśmiechem: — Czyż maż pani tak dla rozrywki wozi ze sobą tyle peruk? — Owszem, dla rozrywki. Urządzał kiedyś u siebie w małym przedstawieniu amatorskie i służący nie wyładował mu z kufra w pospiechu tych kilku peruk. Oto wszystko co mam w tej sprawie do powiedzenia. — W tej chwili rozległo się pukanie do drzwi. — Proszę, powiedział komisarz, uzurpując sobie prawo pana domu. — W drzwiach ukazał się hr. de Latour. Zdziwił się niezmiernie urawszy hr. Bielicką, jeszcze w stroju porannym, rozmawiającą z trzema nieznanymi mu męzczyznami. — Proszę pani czas już najwyższy, moje auto czeka. Wszak nie zapomniała pani, że dzisiaj odbyć mieliśmy wycieczkę? — Ależ naturalnie, że pamiętam, za kilka minut panu służę, tylko niech wyjaśni się to nieporozumienie. Ci panowie z policji mają jakiś nieokreślony bliżej interes do mego męża. — Żaluję bardzo — rzekł przydzielony Skrzyńskiemu i Stefanonowi urzędnik miejscowej policji, ale pani będzie musiała dla wyjaśnienia pewnych nieścisłości udać się z nami do prefektury. — Hr. de Latour wyraził gotowość towarzyszenia jej. — Dalszy ciąg jutro).

# „Strzelecka gromada”

Uroczystości obchodu XXV-lecia Związku Walki Czynnej i Tygodnia Propagandy Zw. Strzeleckiego, jakie odbędą się w Białymstoku jutro i w niedzielę, dn. 7 i 8 bm., zapowiadają się imponująco. Będzie to wielki pokaz siły i łączy strzelectwie. Nastąpi bowiem koncentracja oddziałów strzeleckich z sąsiednich powiatów. Zgrupuje się półtora tysiąca strzelców, zainicjują laty półtora tysiąca karabinów, twardo rozlegną się kroki maszerujących batalionów.

Program uroczystości jest następujący:

Jutro, w sobotę: o godz. 6-ej wiecz. capatryk orkiestry, o godz. 3 pól. — czarna kawa z dancin-gem a kadetnickiego oddziału Zw. Strzeleckiego w restauracji „Rita”. Białe wejście wydzawa-ne są tylko za zaproszeniami w sekretariacie oddziału. W nie-dzielę, dnia 8 b. m. godz. 7—bięgi kolarski Białystok—Supraśl i strzelanie zespołowe o mi-strzostwo Okręgu, g. 8:30—zbiórka wszystkich oddziałów Z. S. i hufców P. W. na Rynku Ko-ściuszki, g. 8:50—raport, 9—na-bożeństwo w kościele Farnym. Po nabożeństwie poświęcenie i wręczenie Związkowi Legioni-istów sztandaru, ufundowanego przez Komitet obywatelski, p. 11—defilada, g. 12—15—wspól-ny obiad strzelecki w kosza-

rach 42 p.p. (Komitet oby-watełski ufundowania sztandaru dla Zw. Legionistów okr. biało-stockiego urzędu obiad o godz. 1 pól. w salach „Resuray Oby-watełskiej”), o godz. 3 pól. uro-czyście akademja w sali teatru „Palace” i o godz. 8-ej wiecz. raut reprezentacyjny w sala-nach urzędu wojewódzkiego.

Pozatem w niedzielę odby-wać się będzie zbiórka publicz-na na rzecz Z. S.

## Pożyczka Narodowa w wój. białostockim

Wczorajszy, ostatni dzień sub-skrypcji Pożyczki Narodowej, zarnaczył się zwiększonym na-pływem subskrybentów do ur-zzędów skarbowych i instytucji finansowych. Przy okienkach subskrypcyjnych tworzyły się kolejki, w których widziało się przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa. Sub-skrypcja trwała do g. 8 wiecz., nie zdołaliśmy więc uzyskać pełnych jej wyników z te-ranu województwa. Otrzyma-limy jedynie dane, odnoszące

## Sprawa Galskiego

Wyznaczona na wczorajszy dzień sprawa Romana Galskie-go została przesunięta i będzie rozpatrywana przez pełny komp-let sędziów.

## Rajd motocyklowy Wilno—Białystok—Wilno

Dnia 7 i 8 bm. odbędzie się pod protektoratem okręgowego ośrodka W. F. w Wilnie—z ini-cjatywy Z.A.K.S. i przy współ-pracy klubów Wil. T. C. i M. oraz K.P.W. „Ognisko”—Wilno rajd motocyklowy na trasie Wilno—Białystok—Wilno.

Celem rajdu jest propaganda sportu motocyklowego na tere-nie Białegostoku oraz ogólne zbliżenie się klubów wileńskich i białostockich.

Start w Wilnie—dn. 7 b. m. o godz. 6-tej, półmetek w Bia-łymstoku między godz. 12 i 2 pól. Wyjazd z Białegostoku dn.

## Rezerwiści strzelają

Zarząd grodzki Związku Re-zerwistów komunikuje, że w dniu 1 bm. członkowie związku zdobyli I odznakę strzelecką II klasy i 10 odznak III klasy.

**MODERN** pocz. o godz. 3, 4, 5, 6, 8, 10 i 11

CENY OD 75 gr.

DLA PRZODZIEZY od 3—5 pól.

**50 RR.**

**KING KONG**

Ośmy cud świata

## Październik białostockiego przemysłu włókienniczego w ubiegłym miesiącu

Jak wynika z opracowanego przez biuro Związku Przemysłowców sprawozdania z sytu-acji białostockiego przemysłu włókienniczego w ubiegłym mie-siacu — uruchomienie maszyn przedzielniczych wyniosło około 185%. Wyeksportowano 155413 kg. tkanin wełnianych, 17 kg. półwełnianych, 40962 kg. kon-tekcyj i 630,1 kg. wyrobów dzia-nych wełnianych. Eksport kiero-

wany był w pierwszym rzędzie do krajów na Dalekim Wscho-dzie.

Jak głosi dalej sprawozdanie — nowych zamówień eksportow-nych wpłynęło niewiele. Eks-porterzy są zdezorientowani ponownymi wahaniami waluty. Wobec zniesienia, z dniem 31 b. m. dotychczasowego systemu zwrotu cel, przemysł białostocki przeprowadza studia nad znalezieniem nowych form or-ganizacji i wywozu.

Co do rynków krajowych — to w początkach miesiąca spra-wodawczego panowało z po-wodu chłódów pewne ożywie-nie, które osłabło z chwilą ocieplenia się. Również okres świąt żydowskich wpłynął na zastój. Jak podaje sprawozdanie — ceny spadły o około 5 proc.

## Ćwiczenia obrony lotniczej w Białymstoku

W dniu 7 kwietnia 1915 r., podczas wojny, ukazało się nad Białymstokiem dwanaście sa-molotów niemieckich, które mia-ły za zadanie zniszczenie skła-dów i wagonów z amunicją na dworcu oraz torów dla unieru-chożenia tak ważnego pod względem strategicznym węzła kolejowego, jakim jest Biały-stok. Samoloty powitano war-kotem karabinów maszynowych i suchym trzaskiem salw kara-binowych. Odważniejsi, którzy obserwowali niebo, mogli za-uwazyć wykłubające tu i ów-dzie na niebie chmurki, ozna-czające miejsce, gdzie pękły szrapnele, jakimi częstowano Niemców. Nie na wiele się to wszystko przydało. W pewnym momencie rozległy się detonac-

je wybuchających bomb lotni-czych, rozległy się jęki ran-nych i konających. Po kilku minutach samoloty odleciały. Liczba zabitych i rannych do-sięgła 150 osób, w niektórych punktach miasta powstały po-żary.

Było to 18 lat temu, a przez ten czas technika lotnicza po-czyniła wprost olbrzymie po-stępy. Długo powiem, że gdy przed kilku laty przelot przez Atlantyk był olbrzymią sensa-cją, to dziś — nie sprawia już ta-ki wyczyn wielkiego wrażenia. Zasięg działalności samolotów jest bardzo znaczny.

Również na polu chemji wo-jennej poczyniono — od czasów pierwszego ataku gazowego — olbrzymie postępy.

Dotychczas — podczas tygodni L.O.P.P. ludność m. Białegosto-ku miała możność zapoznania się z nieszkodliwymi dla zdro-wia gazami zawiązanymi. Stru-mieniami wylanych lez opłacała swą ciekawość, z jaką przyglą-dała się ćwiczeniom. Zapowie-dziane obecnie ćwiczenia obro-ny przeciwgazowej, jakie od-będą się w Białymstoku w naj-blizszych dniach, może nawet dziś (alarmu można się spodzie-wać w każdej chwili), nie bę-dą miały tego charakteru wido-wiskowo-propagandowego. Bę-dzie to próba obrony przed na-padem lotniczym całkiem na serio. I dlatego we własnym interesie wszyscy winni się sto-sować do wskazówek, jakie rozplakatowano na mieście.

8 bm. o godz. 9 z Rynku Ko-ściuszki, meta w Wilnie.

Komitet przyjął rajdu na półmetku ufundował kilka cen-nych nagród dla najlepszych motocyklistów.

## Śmierć przed ołtarzem

Duże poruszenie w Wilnie wywołał wypadek, który się wydarzył w kościele O.O. Boni-fratów. Onegdaj, podczas ranej Mszy św., rozległ się nagle przeraźliwy jęk. Kilka modła-cych się osób skierowało się w stronę ołtarza bocznego, skąd doleciał jęk. Na podłodze, przed ołtarzem, leżał zgięty w śmier-

telnej agonii 67-letni Wincenty Gierdziewicz, rzadca domu. Wez-wano Pogotowie Ratunkowe, które przybyło, gdy Gierdziewicz westchnął po raz ostatni.

## Porządkowanie Kol. Marczuk

Bank Gosp. Krajowego w Warszawie wypłacił przyznana zarządowi m. Białegostoku I ra-tę pożyczki — krótkoterminowej w kwocie 2000 zł. na wykona-nie robót, związanych z urzą-dzeniem ulic na kol. Marczuk.

## KRADZIEŻ

Libie Kulizyńskiej (Wesoła 18) skradziono garderobę i go-tówkę na łączną sumę 322 zł. O dokonanie kradzieży jest po-dejrzany Kazimierz Lindorf (Ze-lazna 22).

## Koń wrócił bez jeźdźcy

Mieszkaniec wsi Zabrócze gm. Broki, Józef Malkiński doniósł policji w Broku, że syn jego, Stanisław, udał się w nocy na 3 bm. o godz. 2-ej konno na pole w pobliżu rzeki Bug, gdzie nieznan sprawca systematycz-nie dokonywał kradzieży na je-go szkodę. O świcie koń po-wrócił sam do stajni. Na polu, dokąd udał się Stanisław Mal-kiński, znaleziono worek z kar-toflami. Ponieważ Stanisław M. nie powrócił, rodzice obawiają się, że padł on ofiarą złodziei.

## Popierajcie L.O.P.P.